Nr. 340. We Lwowie — Niedziela dnia 8. Grudnia 1895 Rok XXX

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. —

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie [illegible] rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2, — A. Oppelik Grünangergasse 12. — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Rechtman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednołamowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych [illegible] 33 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Rusyfikacya Królestwa Polskiego

w oświetleniu urzędowem.

Lwów d. 7. grudnia.

Czasopisma nastojaszczo rosyjskie, jak *Russkoje Słowo*, *Mosk. Wiedomosti* itd. są, czy też udają wielkie zaniepokojenie „nowym kursem“, jaki, zdaniem ich, zaczyna wiać w Królestwie. Już samo zamianowanie hr. Szuwałowa jenerał-gubernatorem warszawskim, przyjęły te pisma bardzo niechętnie, a następnie w korespondencyach z „Kraju Nadwiślańskiego“, które częstokroć wyglądały na domowe fabrykaty redakcyjne, systematycznie podburzały opinię rosyjską wiadomościami, iż wpływ rosyjski podupada w tym kraju, że polonizm zuchwalej niż kiedykolwiek głowę podnosi, a zwłaszcza że nie należy ufać Polakom, bo nigdy się w istotnych Rosyan nie zamienią. Aby w opinii rosyjskiej tembardziej utwierdzić niechęć do Polaków, pisma ultrarosyjskie posługiwały się wyjątkami z artykułów *Hałyczanyna*, umyślnie *ad hoc* układanych, tudzież korespondencyami ze Lwowa, pochodzącemi od tutejszej ajencyi rosyjskiej, utrzymywanej funduszami „komitietów błagotworitelnych“.

Była to nieustanna wojna podjazdowa, która się nareszcie sprzykrzyła temu, kogo pośrednio miała na celu, choć go z nazwiska nie wymieniano, i ostatecznie przemówił w wiadomym artykule urzędowy *Warsz. Dniewnik*, który to artykuł nadto cenzura i pismom polskim powtórzyć pozwoliła.

Rozgniewali się na to „nastojaszcze russkije“. Zagniewało ich zwłaszcza upomnienie *Dniewnika*, aby sobie prasa rosyjska opinię ks. Wiazemskiego o Polakach przyswoiła. Z całą namiętnością odpowiadają pisma ultrarosyjskie, że ks. Wiazemski, który jako młody człowiek w r. 1818 przybył do Warszawy, miał wprawdzie znaczenie jako poeta, ale jako mąż stanu był zerem. Na balach widywano go osidlonego przez Polki, a na polu literackiem on, jako [illegible] w polonizmie z r. 1829 entuzyastyczny ogłosił artykuł o zbliżeniu się rosyjsko-polskiem na polu literackiem. W rok później Polacy odpowiedzieli na to powstaniem.

Jeżeli więc — dodaje to pisma — *Warszawski Dniewnik* teraz za wzór bierze sobie przestarzałe zapatrywania ks. Wiazemskiego, który do końca życia pozostał polonofilem, to tem tylko namacalnie dowodzi, że w rosyjskiej kolonii kraju Nadwiślańskiego rzeczy wcale istnieje [illegible] umysłów, które bardzo smutne pobudza myśli, — i tylko tem pocieszać się można, że hr. Szuwałow i jego pomocnik, tajny radca Petrow, z pewnością nie podzielają zapatrywań *Warsz. Dniewnika*.

Nie wielka stąd dla polakożerczych dzienników rosyjskich pociecha. Redaktor urzędowego dziennika warszawskiego, do tego wojskowy, nie poważyłby się pisać rzeczy, przeciwnych woli jenerał-gubernatora i to w sprawie tego jenerał-gubernatora najbliżej obchodzącej, — ten jenerał-gubernator zaś musi bardzo pilnie nasłuchiwać, jaki wiatr wieje w Petersburgu. Jaśoić ten wiatr tak rozmaicie się kręci, że najsubtelniejszy zmysł dyplomatyczny nie może być pewnym, który właśnie kierunek góruje. Więc też hr. Szuwałow okazuje się uprzejmym dla Polaków, i jest uprzejmym dla Rosyan, ale z pewnością o szczególną przychylność dla Polaków pomówić go nie można. Musi on dalej brnąć w dziele russyfikacyi, tylko chroniąc się takich środków brutalnych, któreby w prasie zagranicznej, zwłaszcza angielskiej, krzyk wywołały. Jeżeli gimnazyalista idąc z matką mówi na ulicy po polsku, to hr. Szuwałow nie zechce w tem upatrywać kwestyi politycznej, którąby wpływ rosyjski w kraju Nadwiślańskim na szwank narażała, — jak tego chce szarańcza czynownicza.

A o tej szarańczy prawdziwe zdanie wypowiedział obecnie właśnie ks. Meszczerskij w *Grażdaninie*, występując przeciwko jenerał-gubernatorstwom w ogóle w całej Rosyi, a specyalnie przeciwko wileńskiemu i kijowskiemu. Co się tyczy tych ostatnich, to ks. Meszczerskij widzi w nich przeszkodę do ściślejszego zjednoczenia tych krajów z resztą Rosyi. Według twierdzenia ks. Meszczerskiego, od czasu utworzenia jenerał gubernatorstw kijowskiego i wileńskiego żaden z jenerał-gubernatorów tamecznych nie mógł uspokoić powierzonego im kraju z prostej przezorności, iż wówczas mogą mu powiedzieć: jeżeli kraj spokojny, więc jenerał-gubernatorstwa nie są potrzebne. Przeciwnie, od kilkudziesięciu lat powstają tam ciągle kwestye wyższej polityki — swego rodzaju *perpetuum mobile* — których powstanie i rozwiązanie ma dowodzić potrzeby istnienia władzy jenerał-gubernatorskiej, jako centralnej w kraju. Charakterystyka tych kwestyj jest w ogóle dosyć interesującą; to bynajmniej nie kwestye miejscowe, kowieńska lub wileńska, lecz kwestye wyższej polityki jenerał-gubernatorskiej — kwestye kraju całego, których nie znajdziecie na miejscu w postaci konkretnej, lecz roją się one w centralnych laboratoryach kancelaryjnych. Książe-redaktor niemal otwarcie w artykule tym wypowiada przekonanie, że jenerał gubernatorowie w prowincyach zabranych z umysłu wyszukują rozmaite kwestye natury rzekomo politycznej, aby w kołach decydujących przedstawić stan tych ziem jako anormalny, a tem samem zachować swą władzę i jej prerogatywy. W konkluzyi proponuje ks. Meszczerskij zniesienie jenerał-gubernatorstw w całej Rosyi.

W sprawie

wyższego uniwersyteckiego wykształcenia kobiet.

Gdy córki Albionu same pukają i domagają się otwarcia wrót wiedzy, we Francyi stoją one od dawna otworem, tylko że kobiety nie bardzo chętnie z nich korzystają. Nauka na uniwersytetach francuskich jest publiczną i bezpłatną, a jeśli są też i zamknięte kursa, poddanie się pojedyńczej formalności wpisu je otwiera. Władze uniwersyteckie nie tylko, że nie robią uczącym się studentkom żadnych trudności, lecz przeciwnie, z wrodzoną grzecznością same niemal występują uprzedzająco.

Sławny chemik Wurtz, jako rektor fakultetu, jeszcze roku 1868 otworzył dla kobiet wstęp do głównej *École de Médicine*, tylko, że z pozwolenia tego skorzystały w pierwszym roku jedynie 3 kobiety, w 10 lat później liczba ich wzrosła zaledwie do 30, a obecnie liczba ich dochodzi do 169, z których jednak, wedle rodowodów, jedynie 16 jest Francuzkami, reszta przeważnie Rosyankami albo Polkami. Nie wszystkie ze zapisanych też mają wytrwałość dobicia do końca — do dyplomu i większa część po roku lub dwóch latach opuszcza studya, rzucając się w objęcia „niedowarzonej“ emancypacyi.

Do studyów uniwersyteckich we Francyi przygotowują zresztą dziewczęta, powołane roku 1881, ustawą Camille Sée gimnazya, w których grono nauczycielskie składa się też wyłącznie z kobiet, o ile naturalnie znachodzą się odpowiednio wykształcone.

Do zawodu nauczycielskiego kształci zaś kobiety nie tyle sławna Sorbona, do której mają kobiety niczem nie ograniczony przystęp, ile raczej założona przez panią Jules Farre, szkoła z *Sevres* i *École Sévigne*. Co do szkoły w Sevres w szczególności, internistki muszą u wejścia już złożyć zobowiązanie, że przez lat 10, po opuszczeniu zakładu, oddadzą się zawodowi nauczycielskiemu. Ukończone zaś z dobrym skutkiem egzamina dają natomiast zaraz tytuł do posad. W obec takiej niczem nieograniczonej swobody kobiet we Francyi, rzucają się one tam też na wszystkie działy wiedzy ludzkiej, lecz niestety tylko rzadko kiedy wykształcenie swe konsekwentnie zamykają. Najmniej faworyzowanym przez kobiety we Francyi jest wydział prawniczy. Pierwszą, która poświęciła się temu działowi i doprowadziła do dyplomu doktora, była Rumunką, druga z rzędu doktorka prawa, Francuzka, wykłada dziś prawo cywilne w paryskiem gimnazyum kobiecem, ale w ogóle studya te z powodu swojej „suchości“ nie nęcą kobiet i paryska szkoła prawa w ubiegłym roku liczyła zaledwie 6 słuchaczek!

Niemcy, z natury naród szorstki, pojmujący naukę jako nieodłączną od długich, głębokich, sumiennych i suchych studyów, kobiety zaś za niezdolne do tego, niezbyt chętnym okiem patrzyły i patrzą dziś jeszcze na walkę kobiet o równouprawnienie uniwersyteckie w Anglii, a wcale już nie mają zaufania do „polityki“ Francyi w tym kierunku. Lecz ogólny prąd wieku i Niemiec ominąć nie może, a wyraz temu nowemu kierunkowi nowego prądu dał w maju bieżącego roku pruski minister oświaty.

Aż do maja bieżącego roku kierownictwo wyższych szkół żeńskich spoczywało prawie wyłącznie w ręku mężczyzn, nie mówiąc już o tem, że o wykładzie n. p. religii przez kobiety, Niemcy ani słyszeć nie chcieli. Dopiero obecny minister oświaty rzecz zmienił. Przywiedzionym wyżej rozporządzeniem, z maja b. r., powołał on do życia egzamina na nauczycielki, dzieląc zakres wiedzy egzaminowej na serye, z których pierwsza obejmuje religię i języki żyjące, druga zaś historyę, geografię, matematykę i historyę naturalną. Każda z kandydatek, winna wybrać sobie jeden z poszczególnionych wyżej tematów i w ciągu ośmiu do 10 tygodni przedłożyć z niej oryginalnie opracowaną rozprawę. Jeżeli egzamin i rozprawa wypadną pomyślnie, kandydatka uzyskuje *veniam legendi* wybranego przedmiotu. Tym samem rozporządzeniem ministerjalnem postanowiono także, że we wszystkich szkołach żeńskich, któremi kierują mężczyźni, dodaną im być winna do rady i pomocy jedna z wyżej ukwalifikowanych nauczycielek. Od roku 1893 istnieją też w Berlinie, Lipsku i Karlsruhe gimnazya żeńskie ale studja uniwersyteckie wedle prawa są dla kobiet zamknięte. Jeśli też któryś z profesorów niemieckich lub naprzykład uniwersytet w Heidelbergu, na uczęszczanie kobiet na wykłady uniwersyteckie zezwala, to dzieje się to jedynie dla szczególniej uprzywilejowanych kobiet lub z kurtuazyi prelegenta, ale zawsze *contra ius scriptum*. Najsilniej opozycya przeciw studjom uniwersyteckim kobiet objawia się jednak w Berlinie.

Profesor von Treitschke naprzykład ujrzawszy niedawno śród słuchaczów w pełnem audytoryum kobietę, przerwał wykład, zszedł z katedry i wziąwszy ową panią za rękę, wyprowadził ją z sali. Poczem, opowiadając to zajście jednemu z kolegów, rzekł do niego: „Nie chcę widzieć kobiet (das Weibervolk) na moich wykładach! Postawię dużego pedela przed drzwiami, niech je wyrzuca!“ Prof. Eryk Schmidt przedsięwziął znów u ministra oświaty kroki, mające na celu cofnięcie udzielonego kobietom pozwolenia ministeryalnego do uczęszczania na jego wykłady. A pozwolenie to niełatwo było uzyskać. Kobiety, pragnące bowiem zostać wolnemi słuchaczkami, muszą przedstawić ministrowi oświaty wykaz wykładów, na które chcą uczęszczać, a gdy uzyskają pozwolenie ministra, obowiązane są prosić o pozwolenie i piśmienne potwierdzenie rektora uniwersytetu a wreszcie muszą osobiście, zabrawszy wszystkie papiery, składać wizyty każdemu docentowi, by i jego pozwolenie na uczęszczanie na wykłady uzyskać. Wielu starszych profesorów odmawia jednak wręcz kobietom swego pozwolenia. Jak widzimy, Niemcy nieułatwiają zatem kobietom drogi do wyższego wykształcenia uniwersyteckiego.

Kobiety w Niemczech widząc też trudności rządowe w ich walce o studya uniwersyteckie, łączą się w tej mierze z prywatnymi prądami, i jak na teraz szukają swego zaspokojenia naukowego we wolnym uniwersytecie imienia Humboldtów w Berlinie, na który już w mojej relacyi z Berlina szczegółową uwagę czytelników *Gaz. Nar.* zwrócić miałem sposobność. (C. d. n.)

Dr. Witołd Bartoszewski.

KORESPONDENCYE.

Berlin d. 5 grudnia.

(Kryzis rolnicza. — Podatek cukrowy).

Nietylko u was w Austryi kryzis rolnicza doszła do szczytu. Ten sam objaw od dawna już spostrzeżono w Niemczech i w innych krajach Europy. A nietylko spostrzeżono, ale i ocknięto się z długoletniego ospalstwa i rozpoczęto gorliwą czynność dla zaradzenia złemu.

We wszystkich krajach Rzeszy niemieckiej rozwijają obecnie rolnicy, wielcy i mali, gorączkową prawie agitacyę dla osiągnięcia poprawy w położeniu swojem przez uzyskanie pomocy państwa i zmiany w ustawodawstwie na swoją korzyść. Żądają mianowicie wielkich ceł ochronnych, zmonopolizowania handlu zbożem, z zagranicy dowiezionem, w ręku państwa (wniosek hr Kanitza), reformy w organizacyi giełdy zbożowej i zakazu handlu na terminy, a wreszcie zaprowadzenia bimetalizmu w systemie monetarnym, prócz tego poparcia niektórych specyalnych gałęzi przemysłu rolniczego, jak gorzelnictwa i cukrownictwa.

Gonią więc zgromadzenia rolników, zwłaszcza większych, jedno drugie. Stan przedstawiany bywa jako wprost rozpaczliwy dla wielkich i większych majątków, a w nim niebezpieczeństwo dla porządku publicznego, dla tronu i ołtarza, jako głównie na mocno zasiedziałym stanie większych własności ziemskich opartym.

Godnem jest uwagi, co ze stosunków tej samej własności ziemskiej przywodzą tu teraz za komisyą, badającą rzecz w Anglii, a mianowicie z relacyi komisarza p. Rew, z hrabstwa Norfolk. Tam wielcy właściciele musieli ustąpić swoim dzierżawcom i o 20 do 60 prc. obniżyć czynsze. Ale i tak jeszcze dzierżawcy na swoje wyjść nie mogą. Ziemia nie może tam już wydać dostatecznego dochodu trzem stronom, aby wyżywić właściciela, dzierżawcę dającego kapitał obrotowy i robotnika, dającego do obrobienia ziemi siły ciała własnego.

W wymienionym hrabstwie wielcy właściciele ziemscy zmuszeni często wydzierżawiać pyszne swoje pałace bogaczom przemysłowcom, a sami po wieśniaczych tulą się chatach. Dzierżawców z dostatecznym kapitałem obrotowym znaleźć nie można, mniejsi nie chcą zajmować się rolą, to też całe okolice zapuszczone odłogiem, bo nie znalazł się dzierżawca. Dziesiąta część robotników rolnych wywędrowała z kraju, gdyż nie starczyło dla niej roboty, a płaca spadła bardzo nisko i spada z każdym rokiem. Tam tylko lepiej, gdzie właściciel siedzi na małym kawałku ziemi i sam obrabia, jak bywa w hrabstwie Dorset. Tam sprzedano 343 akrów ziemi, której nikt już dzierżawić nie chciał. Włość oszacowana była na 12.000 funtów sterlingów, obdłużona hipotecznie 5.000 funtów sterlingów, roczna dzierżawa 240 funtów. Sprzedano ją za 5.050 funtów i rozparcelowano na 25 gospodarstw po 2 aż do 33 akrów, kosztem jeszcze 1.000 funtów sterl. Kupcy wnet się znaleźli, za sumę 6.054 funtów zapłacili 10 prc. z góry, resztę spłacić mieli w 9 lat, spłacili jednakże co do grosza w 6 latach. Za ostatniego dzierżawcy było na całym majątku trzech (3) robotników, na rozparcelowanym żyje teraz 25 rodzin, a 75 osób. To tylko, że teraz pracuje w roli każda a każda z tych osób, która jakkolwiek do roboty zdolna.

Jako środki ratunkowe proponują niemieckie towarzystwa rolnicze zakładanie spółek do urządzania na prowincye, obwody regencyjne i mniejsze obszary elewatorów zbożowych (silo), do czego przecież znowu żądają pomocy państwa. Państwo z swojej strony, podawszy projekt Izb rolniczych, do których teraz wybierani bywają z powiatów członkowie, od zaradności tychże wiele się spodziewa, a dalej wypracowało projekt innego opodatkowania cukru. Ten schodzi ostatecznie na to, iżby brać z cukru większy podatek i to grubo, bo według obliczenia optymistycznego rządu 30, według pesymistycznego przyszłych kontrahentów 50 milionów marek. Nie bardzo to zrozumiałe, jakim cudem zdarcie z kogo drugiej skóry ma mu przynieść pomoc. Reforma podatkowa w tem, że podatek od fabrykatu, a więc i konsumcyjny, z 9 na 12 marek od centnara ma być podniesiony, a premia wywozowa na 4 m. Oto gwałt wielki między rolnikami i cukrownikami, tem bardziej, że normowanie ma nastąpić po skontyngentowaniu produkcyi, co znaczy jej zmniejszenie i utrudnienie albo i uniemożliwienie zakładania nowych fabryk. Cukrownicy w Saksonii i na zachodzie Niemiec pragną tego, bo tam już więcej buraków uprawiać nie można dla braku ziemi, podczas gdy na wschodzie jest jej jeszcze wiele ku temu.

Odbywają się więc teraz właśnie liczne zebrania rolników i cukrowników, które protestują przeciw takiej reformie a zalecają raczej zniesienie premii wywozowej po wszystkich krajach i państwach, produkujących cukier. To ma się stać w drodze międzynarodowych układów i zgodnego porozumienia. Mrzonka to zdaniem ekonomistów. Skończy się na wyższym podatku. A potrzebny on wielce panom ministrom finansów i wojny, bo równocześnie, jakby na zawołanie, mnożą się skargi, że urządzone po reorganizacyi armii przy dwuletniej służbie wojskowej półbataliony czwarte są do niczego i poprawa potrzebna, co znaczy, że trzeba zamienić je w całe. Niech je opłaca cukier!...

W sprawie tej „cukrowej“, ale gorzkiej, było właśnie jedno i drugie zebranie rolników i cukrowników w Poznańskiem. Oba liczne, oba z Polaków i Niemców złożone, oba dwujęzyczne (co rzecz rzadka i wobec zabiegów Hakatystów zadziwiająca), oba też zaniosły protestujące przedstawienia do rządu.

Floty państw europejskich.

Eskadry mocarstw europejskich wyruszyły na wody tureckie i zajęły groźną postawę względem Turcyi, celem zmuszenia sułtana i Wysokiej Porty do uległości żądaniom dyplomacyi europejskiej. Pojawienie się bander wojennych zagranicznych u wejścia do cieśniny Dardanelskiej nie bez pewnej słuszności uważane być może za wstęp do działań poważniejszych, w których floty odegrają pierwszy akt sztuki, mogącej w dalszej akcyi przybrać charakter dramatu. Sądząc przeto, iż pobieżny rzut oka na siły morskie państw europejskich nie będzie dla naszych czytelników obojętny, rozpoczynamy od państw, których okręty wzięły już udział w demonstracyi flot.

Rosya posiadała w 1894 roku 355 większych i mniejszych statków wojennych i 30.000 marynarzy. W ciągu roku 1895 flota rosyjska zwiększyła się o kilka bardzo potężnych statków wojennych tak, iż obecnie zajmuje pod względem siły morskiej pierwszorzędne w świecie stanowisko.

Anglia. Potęgę morską Albionu stanowi 456 statków bojowych rozmaitego rodzaju (w tej liczbie 29 okrętów wojennych I klasy, 31 krzyżowców I klasy i 53 kanonierek I klasy), 3 wielkie indyjskie okręty wojenne, 40 mniejszych, używanych do pełnienia służby przybrzeżnej, 7 zapasowych, 105 do obrony portów i zatok w Europie, 16 opancerzonych żaglowców, 7 okrętów stacyjnych i 12 strażniczych, razem 655 statków. Pomiędzy nimi znajduje się 22 okrętów admiralskich. Z okrętów angielskich, pełniących służbę zdala od wybrzeży Wielkiej Brytanii, znaj-

---

72

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Wszedł wreszcie do balowej sali. Orkiestra składała się z fortepianu i skrzypiec. Tańczono już zapamiętale. Zaledwie stanął na progu jasno oświetlonej, festonami przybranej sali, pierwszą była, którą ujrzał, jego siostrzyczka Ella, która z zarumienioną twarzyczką, wsparta na ramieniu swego tancerza, przelatywała właśnie koło niego w szalonym wirze walca. Podczas, gdy palący zwrok wysłał na zwiady za Felicyą, odkrył Helenę, której szeroko otworzone oczy przez chwilę zawisły na nim, a potem szorstko odwróciły się w inną stronę. Wydała mu się jak leśna nimfa, w zielonym wieńcu na dumnie wzniesionej główce i w białej przejrzystej sukni.

Chciał się już zbliżyć do niej, gdy zauważył olbrzymią postać gospodyni domu, której był winien złożyć życzenia.

— Możebyś pan zechciał nieco więcej czuwać nad zachowaniem się naszej Felicyi, kochany panie Sellenthin — rzekła, przyjmując łaskawie dowody jego uszanowania.

Drgnął nieznacznie, bo zdawało mu się, że odkrył w jej tonie jakąś naganę.

— Przyjaciela pańskiego jeszcze nie ma — ciągnęła dalej — sądzę, że pan jesteś najbliższym, ażeby... przebacz mi moją otwartość, ale odkąd udało mi się was pojednać ze sobą, sądzę, że przysługuje mi niejako prawo.

— Możebyć raczyła łaskawa pani wyraźniej myśl swoją wypowiedzieć?

— Nie mam nic do tłumaczenia, kochany przyjacielu. Myślę tylko, że braknie jej oka, któreby... a że jest troszkę kokietką, rozumie się, zupełnie niewinną... popełnia więc nieostrożności, które przez złe języki mogą być źle wytłumaczone, a jabym nie chciała, ażeby właśnie w moim domu plotki zaczęły szerzyć się o niej na nowo.

Zdjął go przestrach, który przyniósł ze sobą błogie ulżenie. Nie przeczuwano więc nic. Przebaczonem zostało i zapomnianem to, o co go niegdyś podejrzywano.

— Cóż się na miłość boską dzieje, łaskawa pani? — zapytał.

— Nic ważnego, ale... no, zobacz pan sam!

Zaprowadziła go przez tłumy tańczących do przyległego pokoju, którego oświetlenie przyćmionem było zasłonami z różowego jedwabnego papieru.

Pokój ten przeznaczono do wypoczynku po tańcu i dlatego okna w nim były szeroko otwarte.

Tam w największym przeciągu siedziała Felicya, otoczona półkolem młodych ludzi, którzy ten zaciszny kącik napełniali gwarem i śmiechami.

Gustaw zobaczył to i pierś mu się ścisnęła. Doznał uczucia, jakby go coś porwało żelaznemi kleszczami.

— Przyprowadzam ci tu jeszcze jednego przyjaciela, moja najdroższa — rzekła pani Stolt — ażeby ci w twem słomianem wdowieństwie nikogo nie zabrakło.

Gustaw uczuł złośliwość tej uwagi wymierzoną i przeciw sobie, gniew więc jego wzmógł się jeszcze bardziej.

— Dobrze, że jesteś, przyjacielu, bracie i kuzynie! — zawołała Felicya, wyciągając ku niemu obnażoną lewą rękę. — Dlaczegożto Waszej Wysokości nie oglądaliśmy tak dawno?

— Przeziębisz się tu Felicyo — odpowiedział.

— Nie guwernerować, mój przyjacielu! ...Podaj tym młodzieńcom swoją lwią łapę i bądź grzecznym chłopcem!

Znajdowali się tu wszyscy, którzy z dumą tytułowali się „dzika, zuchwała gwardya Licyi“: Otzen i Krassow, Zesslingen i Neuhaus i obaj kirasyerzy naturalnie.

Niedotrzymanie pierwotnego przedsięwzięcia, ofiara jego męskiej godności, uwikłanie się w sieć kłamstwa, wszystko było daremnem. Bawiła się dalej niegodnie z tymi głupimi chłopakami, nie troszcząc się o niego bynajmniej. Długą drogę cierniową, od owego wrześniowego ranka na wyspie druhów, aż do stopni sprofanowanego ołtarza, wszystko, wszystko mógł był sobie zaoszczędzić.

Przed jego oczyma zamigotała krwawa mgła, nieomylna oznaka wybuchu strasznego gniewu.

Opamiętaj się! — wołał w nim jakiś głos. W każdej waśni, którąbyś rozpoczął z tymi młodymi ludźmi zostałbyś już naprzód pobitym, bo na nich padał zaledwie cień jakiegoś podejrzenia.

Podał więc każdemu z nich rękę, a potem odezwał się bardzo stanowczo:

— Wiesz przecie Felicyo, jak Jerzy troszczy się o twe zdrowie... Nie mogę więc ścierpieć, ażebyś popełniła samobójstwo. Podaj mi rękę.

Ona, która lękała się każdego objawu energii, nie miała odwagi sprzeciwić mu się zupełnie, ale wymknęła mu się w inny sposób.

Powstając, wsunęła rękę pod ramię młodszego Stolta i odpowiedziała:

— Kto chce być moim rycerzem, ten nie może być moim panem, kochany kuzynie... Chodźmy Lotarze, będziemy tańczyć.

I z głębokim ukłonem, podskakując już w takt walca, przeszła mimo niego.

— Pociesz się pan, kochany panie Sellenthin — rzekł młody Zesslingen naiwnie — nas traktuje jeszcze gorzej.

Ku nie małemu oburzeniu matek i sióstr, ustawiła się cała gromadka w progu balowej sali, czyhając na chwilę, w którejby się jeden lub drugi rzucić mógł ku wypoczywającej bogini.

Gdy Gustaw chciał powrócić do halli, przebiegł mu drogę kandydat Breckenberg, uśmiechnięty i wykrygowany, ze świeżemi plamami czerwonego wina na jedwabnych klapach fraka. Usiłował on ukryć swe nieczyste sumienie w lekceważącem gwizdnięciu, lecz półkolem obszedł Gustawa.

Tenże przypomniał sobie pieśń o „śmiejących się gwiazdach“.

Przywołał do siebie Ellę, która upojona dzisiejszymi tryumfami, z objęć swego tancerza, przybiegła do niego.

— Słuchaj, nie życzę sobie, ażebyś się wdawała więcej z kandydatem.

Ella przybrała minę, jak gdyby imię to zupełnie wyszło z jej pamięci.

— Kandydat? kandydat? Ach... ten! Ja go już dawno porzuciłam... Z takimi nie wdaję się więcej, kochany Gustawie! Pod tym względem możesz być zupełnie spokojnym.

I z wyrazem bezgranicznej pogardy, właściwej tylko młodziutkim panienkom, spojrzała przez ramię na przedmiot swej pierwszej miłości, który zerkając ukradkiem na nią, z trudnością ukrywał swą wściekłość ogryzaniem końców swych wypłowiałych rękawiczek.

Zadośćuczyniwszy w ten sposób obowiązkom braterskim, przyszła na Gustawa świadomość zbyteczności, obcości i odwyknienia od dawnych stosunków. Czuł się zawstydzonym i pobitym. W sercu jego wrzała głucha wściekłość, która każdej chwili zmieniała wygląd. To domagała się rozbijania, mordu — to znowu zamieniała się w bezsilne, gryzące, miękkie uczucie bólu.

A potem przejrzał nagle: Trucizna, która go żarła, zwała się zazdrością.

Wydarł mu się z gardła przeraźliwy śmiech, który przypadkowo wpadł w ciszę.

Przerażony rozejrzał się w około, ale już było za późno; cała galerya zdumionych twarzy patrzyła na niego. Teraz dopiero opamiętał się, gdzie się znajduje. Siedział w halli przy karcianym stole, w pośród dobrych przyjaciół, szczerych sąsiadów i tym podobnych, których od czasu swojego powrotu zaledwie kilka razy widział.

Teraz opadli go wszyscy.

Tak dłużej nie może zostać, gdyż inaczej zrobi się z niego odludek, pustelnik i Bóg nie wie co.

Podczas, gdy mu tak dogadywali, wodził zdumionem okiem po każdym z osobna. Tak wiele ludzi troszczyło się o jego dobro, tak wielu z nich miało prawo robić mu w oczy dobroduszne wyrzuty. A jakżeż obcymi stali się oni dla niego! Że siedzieli z nim na jednej ławie, że byli wspólnikami jego młodzieńczych wybryków, jakżeż mało to dziś znaczyło!... Los wykopał przepaść pomiędzy nim a nimi; jak z mgły dalekiego, przeciwległego brzegu, wynurzały się do niego wszystkie te znane kiedyś twarze.

(C. d. n.)

duje się na morzu Śródziemnem i Czerwonem 32, przy Kanale Sueskim 9, na wodach Ameryki Północnej i Indyj Zachodnich 12, na wodach Ameryki południowo-wschodnich 4, na wodach Oceanu Wielkiego oblewającego Amerykę 7, u Przylądka Dobrej Nadziei 17, w Indyach Wschodnich 10, na wodach chińsko japońskich 20, w Australii 12. Oprócz tego Anglia posiada cztery okręty wojenne, wyłącznie przeznaczone dla kadetów morskich i 6 okrętów zajętych bez przerwy badaniami hydrograficznemi. W razie wojny nadto każde z 26 wielkich angielskich Towarzystw okrętowych obowiązane jest własnym kosztem uzbroić i dostarczyć rządowi do rozporządzenia po 1 okręcie wojennym. Na stopie pokojowej flota wojenna posiada 4200 oficerów, oraz 83.400 marynarzy. Piechota marynarki dzieli się na trzy dywizye po 48 kompanii w każdej.

Francya. Drugie z kolei miejsce należy się Francyi. Według urzędownie ogłoszonego sprawozdania ministerstwa marynarki za rok 1894 trzecia rzeczpospolita rozporządza 51 opancerzonymi statkami (w tej liczbie 27 wielkich pancerników) z załogą 21.105 ludzi, 56 krzyżowcami (12 krzyżowców pierwszej klasy i 6 torpedo-krzyżowców) z załogą 16.206 ludzi, 25 statkami awizowymi z załogą 2.900 ludzi; 55 kanonierkami i szalupami wojennemi z załogą 2.397 ludzi; 228 łodziami torpedowemi z załogą 3.996 ludzi i 19 okrętami transportowymi z załogą 4.236 ludzi, czyli razem 444 statkami wojennymi z załogą 50.842 ludzi.

Niemcy. Flota niemiecka składa się z 21 pancerników (4 pierwszej klasy, 3 drugiej klasy, 7 trzeciej i 7 czwartej klasy) z załogą 9.058 ludzi; z 13 opancerzonych kanonierek z załogą 992 ludzi; z 18 krzyżowców (2 drugiej klasy, 7 trzeciej i 8 czwartej klasy) z załogą 4.229 ludzi; z 5 kanonierek zwyczajnych z załogą 446 ludzi; z 9 statków awizowych z załogą 1.196 ludzi; z 14 okrętów szkolnych z załogą 4.261 ludzi i 9 okrętów przeznaczonych do rozmaitego użytku — razem z 88 statków wojennych, posiadających załogi 22.384 ludzi. Z nich 44 należy do eskadry, której sztab główny rezyduje w Kilonii, zaś 45 należy do eskadry, której sztab główny znajduje się w Wilhelmshaven. Oprócz tego do składu floty niemieckiej należy 9 dużych torpedowców, oraz 100 łodzi torpedowych.

Włochy. Flota włoska składa się, łącznie z okrętami transportowymi, z 348 statków rozmaitej wielkości, posiadających załogi 23.975 ludzi. Oprócz tego w roku 1894 rozpoczęto budowę 18 nowych okrętów.

Austrya. Marynarka austro-węgierska składa się z 10 wielkich pancerników, 17 krzyżowców, 63 statków torpedowych (24 klasy I., 31 klasy II. i 8 klasy III.), 3 statków awizowych, 6 magazynowych, 5 monitorów, 17 stacyjnych (2 fregaty, 7 korwet, 6 kanonierek i 2 parowce), 5 statków do obrony portów i wybrzeży, 8 statków szkolnych i 5 zapasowych — razem ze 139 statków wojennych, 578 oficerów i 12.000 marynarzy.

Turcya na papierze posiada 171 rozmaitej wielkości statków i 41.369 marynarzy. Nadto jako rezerwa do składu floty wojennej zalicza się 61 prywatnych parowców.

Hiszpania, mimo zamorskich kolonii, rozporządza niewielką flotą, ma bowiem zaledwie wszystkiego 155 statków rozmaitego typu i rodzaju. Wiele z nich zupełnie niezdolnych do użycia.

Portugalia, mimo swych ciągłych kłopotów finansowych, chociaż pod względem ilości zdaje się stać niżej od swej sąsiadki, wartość jednak jej 64. statków wojennych o wiele przewyższa wartością marynarkę hiszpańską; nadto rozporządza daleko większą ilością marynarzy i oficerów.

Grecya, według relacyi urzędowych z r. 1894, ma mieć rozmaitego rodzaju statków należących do floty wojennej 65, oraz 3.200 oficerów i marynarzy.

Dania z pozostałych państw rozporządza największą morską siłą zbrojną, gdyż ma 7 pancerników, 10 krzyżowców, 8 kanonierek, 22 torpedowców, 8 opancerzonych szalup, 12 statków minowych, 1 okręt królewski, 6 okrętów szkolnych, 20 transportowych, oraz 13 do obrony brzegów; razem flota duńska liczy 107 okrętów z załogą 12.912 ludzi.

Holandya od dłuższego już czasu zaniedbała swoją niegdyś potężną marynarkę wojenną; posiada ona dzisiaj zaledwie 105 przestarzałej konstrukcyi statków wojennych. W roku zeszłym przystąpiono do budowy trzech nowych pancerników.

Szwecya wreszcie posiada flotę wojenną złożoną w ogóle z 65 okrętów, a mianowicie: 1 okręt admiralski, 3 pancerniki I. klasy, 4 pancerniki II. klasy, 9 pancerników III. klasy, 9 kanonierek I. klasy, 1 kanonierkę II. klasy, 6 torpedowców I. klasy, 9 torpedowców II. klasy, 4 kanonierki szkolne II. klasy, 4 korwety, 11 statków torpedowych itd.

Oto jest krótki wykaz ilości okrętów wojennych wszystkich państw europejskich. Nie można jednak według niego sądzić o rzeczywistej sile poszczególnych flot, gdyż to jest dzisiaj przeważnie zależne od konstrukcyi okrętów i siły ich uzbrojenia.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 7. grudnia.

(Zamiar spalenia żony).

Przed trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna przeciw Iwanowi Huk, oskarżonemu o podpalenie zagrody ojca swego Iwana w Wójtowszczyźnie, dalej o ciężkie uszkodzenie ciała swej macochy Kaśki Huk i o zamiar spalenia żywcem swej żony. Rozprawę prowadzi radca Harasymowicz, wotują radcy Fugger i Nikisch. Oskarża prokurator Körber, obronę zaś prowadzi dr. Willersdorf.

Dnia 3. października posprzeczał się Iwan Huk przy kopaniu kartofli i na polu w Wójtowszczyźnie, ze swą żoną, Paranią i chwycił drąg od motyki chcąc ją bić. Parania znając męża jako człowieka gwałtownego, który pobił ją już kilkakrotnie, poczęła uciekać do domu, gdzie ją macocha męża ukryła w komorze i zamknęła na klucz. Iwan Huk wpadłszy do chaty, pobił przedewszystkiem swą macochę, Kaśkę Huk, a powaliwszy ją na ziemię, odebrał od niej klucz od komory i chciał dostawszy się do niej, obić ją również drągiem. Parańka przeczuwając to, gdy usłyszała w zamku komory zgrzyt klucza, zaparła drzwi tak, że Iwan nie mógł się dostać, drzwi bowiem komory otwierały się na szczęście właśnie do wnętrza. Po bezskutecznej próbie zamknął więc komorę ponownie na klucz i podpalił dom, chcąc spalić w nim żywcem swą żonę.

Parańce dnia tego jednak szczęście sprzyjało. W komorze znalazła się siekiera i Parańka, gdy zagroda już płonęła, zdołała wyrąbać drzwi i w ten sposób ocalić się od niechybnej śmierci. Pożar zniszczył domostwo Iwana Huka, jakoteż sąsiednią zagrodę Piotra Huka, biednych włościan, którzy prawdopodobnie nie będą w możności odbudować swych spalonych obejść.

Oskarżony tłumaczy się, że wpadł w taką złość, że nie wiedział co czyni i zapewnia, że żony swej nie miał zamiaru spalić, ale chciał ją tylko... przestraszyć.

Poznań d. 6 grudnia.

(*O obrazę Polaków*).

Ciekawy proces toczył się przed sądem ławniczym w Pleszewie przeciw komisarzowi obwodowemu L. o publiczną obrazę Polaków i odmawianie kolonistów od kupowania towarów u p. Zboralskiego, kupca w Pleszewie. Zastępca p. Zboralskiego p. Kutzner, wykazywał jednostronność wielu biurokratów pruskich, a oparł swą krytykę na tem, że obżałowany powiedział, iż wszystkich Polaków należy deportować do afrykańskiego Kamerunu. Pan Kutzner zwrócił w swej mowie uwagę na to, że nie Polacy, lecz Niemcy zabrali Kamerun. Polacy nie okazali żadnej chęci do osiedlania się w owym afrykańskim kraju, przeciwnie Bismarck zwrócił nań pożądliwe oczy i zagarnął go dla Niemców, aby zeń stworzyć kolonią niemiecką. Niesłuszną przeto i błędną byłoby rzeczą wysyłać Polaków do Kamerunu, który z góry przyznaczony został na kolonią dla Niemców. Sąd skazał obżałowanego tylko na 10 mar. kary, ogłoszenie wyroku w *Tygodniku powiatowym* i *Posener Tageblacie*, tudzież na poniesienie kosztów.

KRONIKA.

Lwów dnia 7. grudnia.

Cesarz przyjmował wczoraj na osobnej audyencyi ks. kardynała Sembratowicza i gwardzistę papieskiego hr. Petromarchi'ego.

Cesarz wręczył dzisiaj kapelusze kardynalskie nowomianowanym ks. kardynałom: ks. metropolicie Sembratowiczowi i ks. Hallerowi, arcybiskupowi salcburskiemu.

Na obiedzie dworskim u cesarza byli onegdaj z posłów polskich: Zaleski, hr. Antoni Wodzicki, ks. Ruczka i Adam Jędrzejowicz.

Znaczną kradzież popełniono ubiegłej nocy w sklepie galanteryjnym Feliksy Hönlein, przy ul. Dominikańskiej pod l. 9. Zabrano kilkaset śpiewników, książek do modlenia, mnóstwo obrazków, kilkadziesiąt tuzinów różańców i inne rzeczy.

Chanie Sprecherowej skradziono wczoraj z mieszkania przy ul. Pełczyńskiej l. 3 złoty emaliowany zegarek z łańcuszkiem wartości 130 zł.

Złotą bransoletę odebrała wczoraj policya Joannie Walewskiej, właścicielce składu wędlin przy ul. Sykstuskiej ponieważ przyznała się, iż bransoletę tę zapomniała w sklepie przed paru tygodniami nieznana jej bliżej dama.

Przejechanie. Konstaty Kołodziej, wieśniak z Kozic, przejechał wczoraj wieczorem na ul. Szpitalnej klucznicę z Prus, lekko ją kalecząc. Wieśniak spostrzegłszy co się stało, zaciął konie i począł uciekać, przytrzymała go jednak przechodząca publiczność i oddała w ręce policyi. Ale i tu obłopisko nie dał za wygranę, podał bowiem fałszywe nazwisko, za co następnie również pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wypadek. Skutkiem nieostrożnej i szybkiej jazdy, zajechał wczoraj woźnica, Fedko Garła, na skręcie ul. Karola Ludwika, na dorożkę nr. 192 i wybił okno tejże dyszlem. Jadąca w dorożce jakaś nieznajoma, prócz przestrachu nie odniosła innych skutków tej niebezpiecznej jazdy.

Wyprawę do miasta w dnie targowe urządzała sobie Katarzyna Żydowa, ze wsi Dmytry i korzystając z natłoku kradła po sklepach i na targu co się trafiło. Wczoraj atoli w chwili kradzieży całej sztuki płótna w jednym ze sklepów żydowskich przy pl. Krakowskim przyłapano ją i uwięziono.

Miły gospodarz. Przy ul. św. Stanisława l. 4 rozbito kufer i okradziono wyrobnika Adama Borskiego. Jak się okazało sprawcą kradzieży jest stróż domu, u którego Borski mieszkał.

W dowcipny sposób kradł jeden z woźniców składu drzewa przy ul. Grodeckiej drzewo swego służbodawcy. Oto w porozumieniu z wyrobnikiem Jakóbem Kulikiem, ładował źle drzewo na wozie tak, że w drodze z wozu spadało, Kulik zaś idąc za wozem, zbierał polana sągowe i zanosił do sklepu żydowskiego, gdzie je sprzedawał. Wczoraj wyłapano obu spólników.

Minister przed sądem. Z Pesztu donoszą, iż prokuratorya tameczna wytoczyła śledztwo karne o zbrodnię pojedynku węgierskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Dezyderemu Perczelowi i posłowi br. Gabryelowi Andreansky'emu. Również ma być wytoczone śledztwo karne sekundantom, którzy brali udział w tym pojedynku.

Cholera. Wedle urzędowych raportów z dniem dzisiejszym pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 10, zachorowała osoba 1, wyzdrowiało 0 osób, umarły 2 osoby pozostaje w leczeniu 9 osób.

Epidemia tyfusu. *Kuryer Przemyski* donosi: „Nieszczęście zwykło jawić się w parze. Po strasznym pożarze, który 7. października br. obrócił Wyszatyce w perzynę, pojawiła się nowa klęska. Wybuchł tyfus, jako konieczne następstwo nędzy, niedostatku i przepełnienia chat. Pogorzelcy bowiem niemający własnych chat mieszczą się kątem u innych, stąd też straszliwe przepełnienie mieszkańców w licznych zagrodach. Fizyk tutejszy dr. Dzikowski ma wszelką nadzieję, że Wyszatyce z powodu obecnego wybuchu tyfusu otrzymają większą zapomogę z funduszów skarbu państwa. Prócz Wyszatyc wybuchł tyfus w Bykowie, wygasł zaś zupełnie w Medyce".

W Czerniowcach Rada miejska uchwaliła wnieść petycyę do Rady państwa o utworzenie w Czerniowcach gimnazyum rumuńskiego z paralelkami ruskiemi.

Polacy w Wiedniu. W stowarzyszeniu polskiem „Ognisko" we Wiedniu odbył się w piątek wieczorek Mickiewiczowski, który powiódł się znakomicie. Piękne przemówienie p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego o „ideałach poezyi" nagrodzono burzą oklasków. Nastąpiły potem produkcye muzyczne, które przeciągnęły się do godz. 11. w nocy. Pomiędzy obecnymi znajdywali się posłowie Ed. Gniewosz, hr. Piniński, dalej Lewicki, Lewakowski i Rutowski, wreszcie Płażek.

Pantelegraf. Nowy wynalazek, tak przez siebie nazwany, pokazywał w tych dniach publicznie wynalazca, Włoch, O. Cerebotani w Berlinie, w sali „Urania". Jestto aparat telegraficzny, który na stacyi odbiorczej odtwarza z największą wiernością wszelkie rysunki, pisma i linie wykonywane ołówkiem na stacyi nadawczej. Czyniono już niejednokrotnie usiłowania w tym kierunku, w ciągu kilkudziesięciu lat ostatnich. Najsłynniejszy ze znanych dotychczas wynalazków, aparat Casellego, reprodukuje dość dokładnie pismo i rysunek, ale połączony jest z kosztami i niedogodnościami, które przeszkodziły jego rozpowszechnieniu. Zasada Casellego była oparta na działaniu chemicznem prądu galwanicznego i wymagała gotowej, już zapisanej właściwym płynem kartki staniolowej, po której przesuwał się potem rysik przyrządu telegraficznego, mechanizmem kierowany.

Zasada O. Cerebotani jest czysto mechaniczna. Działanie polega na wspólnem działaniu dwóch prostokątnych dźwigni (*ordinatae*), które w płaszczyźnie papieru można poruszać w kierunku poziomym i pionowym. W punkcie ich przecinania się umieszczone są saneczki z ołówkiem. Pociągnięcia tego ołówka ręką piszącego, uważane jako wypadkowa, rozkładają się na ruchy dwóch ordynat, odbywające się pod kątem prostym do siebie. Przyrząd odbiorczy zbudowany jest analogicznie, ale wprost odwrotnie. Ruchy ordynat na stacyi nadawczej przeniesione prądem elektrycznym, wywołują takież same ruchy ordynat na stacyi odbiorczej, z których kombinacyi wynika, jako wypadkowa, ruch saneczek tejże stacyi i ołówka, zgodny z ruchami wykonywanymi przez piszącego na stacyi nadawczej.

Przy tem bardzo zmyślnie zdołał wynalazca przez zastosowanie podwójnych ordynat i przyrządu huśtawkowego wywołać naprzemian prądy dodatnie i ujemne, które sztangę zazębioną przy poruszeniach przeciwnych ołówka popychają to tam, to napowrót. Trudno jest bez rysunku dać jasny obraz aparatu. Opis powtarzamy za dziennikami berlińskimi, których fachowe sprawozdania unoszą się nad praktycznością wynalazku.

To zdaje się być pewnem, że wynalazek O. Cerebotani, który będąc kapłanem katolickim, zarazem od lat wielu poświęca się naukom przyrodniczym, a mianowicie elektrotechnice i mechanice, przewyższa wszystko, co dotąd w tym kierunku zdziałano i ma ogromnie doniosłą przyszłość. Pantelegraf podobno jest niedrogi i bardzo prostej konstrukcyi. Zdaje się, że rozwiązuje on stanowczo zadanie pisania na odległość tak, jak telefon rozwiązał zadanie mówienia na odległość.

Ochrona ptaków śpiewających. Podług naturalistów, z dwudziestu młodych ptaków śpiewających ginie siedmnaście już w tym samym roku, w którym się wylęgły, a jedynie dwa lub trzy pozostają przy życiu i rozmnażają się w następnym roku. Anormalny ten na pierwszy rzut oka stosunek 17 ginących na 20 wylęgłych, zdaje się nie być przesadzonym, jeśli się zważy liczne przyczyny śmierci młodych ptaków. Z przyczyn tych wspominamy tylko jedną, a mianowicie niszczenie gniazd przez pewne gatunki zwierząt. Spostrzeżenia, zebrane przez Raspaila w niewielkim parku wykazały, że 67 gniazd koty, wiewiórki, myszy, sroki i jastrzębie zrabowały 41, jedno gniazdo zniszczył podobno nawet jeż, a jedno zabrał w całości jastrząb. Kot, najgroźniejszy tępiciel ptaków, pożarł zawartość piętnastu gniazd, chociaż w parku tym tępiono koty bez litości. Istnieją inne jeszcze zwierzęta, które, podług spostrzeżeń, zebranych przez Marlina w Berry i Poitou, szerzą pomiędzy ptakami śpiewającemi groźne spustoszenia, a mianowicie łasice, węże i przedewszystkiem żmije. Niejednokrotnie przypatrywał się Marlin, jak żmije wynosiły młode ptaszki jedno po drugiem z gniazda; niekiedy też spłoszył łasicę, która przed nim schroniła się do gęstwiny, a w miejscu, w którym spłoszył tego szkodnika, leżały młode, albo jaja słowika, lub zięby na ziemi obok zniszczonego gniazda. Ze spostrzeżeń Marlina i Raspaila wynika, że ze 100 ptaków śpiewających, jak słowiki, kosy, zięby, drozdy, skowronki i t. p. 65 do 70 ginie. Jeśli chodzi o gniazda na wysokich drzewach, to z samej natury rzeczy sroki i ptaki drapieżne większy wykazywać będą udział w ich zniszczeniu, gdy natomiast stosunek zwiększy się po stronie wężów i łasic, gdy gniazda zbudowane są na ziemi.

Chcąc więc ochronić ptaki śpiewające, należy niszczyć bez litości koty, łasice, sroki i jastrzębie. Zwierzęta te w wyższym jeszcze stopniu, niż dzieci, są głównymi niszczycielami gniazd. I kukułka opanowywa gniazda niektórych ptaków śpiewających; każda samiczka kukułki powoduje corocznie zniszczenie 4 do 5 gniazd na korzyść swych młodych. Ale kukułka jest względnie mało rozpowszechniona, a przytem przez tępienie gąsienic cenne bardzo oddaje zasługi, więc zasługuje na ochronę.

Poświęcenie sztandaru stowarzyszenia przemysłowego introligatorów, tokarzy, szczotkarzy, koszykarzy, powroźników, pozłotników i korkarzy odbędzie się jutro w niedzielę. O godzinie 10 msza św. w kościele OO. Franciszkanów, podczas której członkowie „Lutni" śpiewać będą. O godzinie 12 poświęcenie sztandaru przez ks. arcybiskupa Issakowicza i ceremonia wbijenia gwoździ przez chrzestnych rodziców. Po poświęceniu sztandar przeniesiony zostanie do sali Strzelnicy miejskiej, gdzie go komitet, zajmujący się sprawieniem sztandaru, wręczy stowarzyszeniu. Kantatę odśpiewają członkowie stowarzyszenia „Lutni", podczas czego odbędzie się dalszy ciąg wbijania gwoździ przez delegatów stowarzyszeń i korporacyj. W końcu wpisywanie się do księgi pamiątkowej.

Richtera Kotwiczne skrzynki budowlane. Zabawką, o której powiedzieć można, że w dziecku wzbudza myśli poważne, i równocześnie oko i rękę kształci, jest bezzaprzeczenia **Richterowska Kotwiczna skrzynka budowlana**, jej też zalety te przyznać trzeba. Kotwiczna skrzynka budowlana stanowi z powodu przeróżnych postaci zabawkę zupełnie nową, w porównaniu z drewnianymi klockami. Rzut oka na przepyszne wzory skrzynek kamiennych wystarczy do zupełnego sądu. Zdumiewającem jest, jak wielkie i piękne budowle wznosić można ze stosunkowo małych skrzynek. Polecić zatem można rodzicom, którzy jeszcze wyboru nie zrobili, Kotwiczne skrzynki budowlane jako najlepszy i najwdzięczniejszy podarek gwiazdkowy dla dzieci. Aby zaś nie otrzymać podrobionej, należy bacznie uważać, czy skrzynka zaopatrzoną jest fabryczną marką „Kotwicą", gdyż tylko taka jest prawdziwą.

Sztuki piękne

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę o 1/2 do 4. popołudniu „Andrea" komedya w 6 odsłonach W. Sardou, wieczór o 1/2 do 8 „Stary mąż" komedya w 7 odsłonach Korzeniowskiego, „Flis" opera w 1 akcie Moniuszki.

W poniedziałek po raz pierwszy „Mira" sztuka w 4 aktach J. K. Zielińskiego.

* **Koncert „Echa"** odbył się wczoraj w sali kasyna miejskiego i wypadł jak się spodziewać należało, świetnie. Obfity program, w którym przeważały niesłyszane dotąd z estrady koncertowej nowości, współudział p. prof. Pollaka i artysty skrzypka p. Teodora Lepianki, wreszcie sympatya jaką publiczność nasza otacza to rdzennie patryotyczne towarzystwo śpiewackie sprawiły, iż słuchaczów zebrało się nader wiele, którzy wykonawców darzyli zasłużonemi oklaskami.

* **Zapowiedzianą** gwiazdkową wystawę szkiców otwarto dzisiaj w ostatniej sali naszej wystawy. Nadto rozwieszono kolekcyę świeżych dzieł.

Ostatnie wiadomości.

W dniu 3. b. m. ukonstytuowało się Koło polskie w parlamencie niemieckim. Prezesem obrany książę Ferdynand Radziwiłł, wiceprezesem Leon Czarliński, sekretarzami posłowie: Janta Połczyński i książę Adam Czartoryski, kwestorem książę Zdzisław Czartoryski. Do komisyi parlamentarnej wybrani zostali, prócz księcia Radziwiłła, jako prezesa Koła, ks. prałat dr. Jaźdżewski i ks. dr. Wolszlegier, ich zastępcami: dr. Roman Komierowski i dr. Rzepnikowski. Do konwentu seniorów wybrało Koło księcia Radziwiłła, do komisyi porządku obrad posła Cegielskiego.

Wszystkie pogłoski o nieporozumieniach ambasadorów sześciu mocarstw w sprawie drugiego okrętu stacyjnego są nieprawdziwe.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 7. grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów rozpoczęto rozprawę szczegółową nad ustawą o kreowaniu inspektorów górniczych i takową doprowadzono do §. 11.

Następnie przyszedł pod obrady nagły wniosek p. Pernerstorfera na wezwanie rządu o bezzwłoczne przedłożenie reformy wyborczej.

Prezydent ministrów hr. Badeni oświadczył, że podczas generalnej dyskusyi budżetowej da zupełnie stanowczą odpowiedź w sprawie reformy wyborczej i prosił o odroczenie nagłości wniosku Pernerstorfera.

Rozprawa nad wnioskiem nagłości Pernerstorfera stała się następnie ciekawą przez polemikę dr. Luegera z młodoczechami. Lueger zarzucał młodoczechom, że kokietują z rządem, czemu p. Kaizl stanowczo zaprzeczył i wykazywał, że młodoczesi byli pierwsi, którzy wnieśli w Izbie sformułowany wniosek na zaprowadzenie ogólnego prawa wyborczego. Kaizl oświadczył dalej, że młodoczeskie stronnictwo ma za zadanie popierać interesy czeskiego ludu, a nie popierać pewne wnioski, stawiane z osobistych pobudek, którym zresztą brak rzeczowej podstawy.

Mowę swą zakończył Kaizl: „odrzuciliśmy przewodnictwo prezydenta ministrów nad nami a jeszcze bardziej stanowczo odrzucamy przewodnictwo dr. Luegera".

Obecnie więc antysemici są zupełnie izolowani w Izbie.

Przemawiało jeszcze kilku posłów, poczem w głosowaniu Izba odrzuciła nagłość wniosku p. Pernerstorfera. Młodoczesi głosowali za nagłością.

Wiedeń d. 7. grudnia.

Br. Morsey zgłosił wystąpienie z klubu Hohenwarta, a przyłączy się do nowo utworzonego katolickiego stronnictwa ludowego.

Sprawy czeskie.

Wiedeń d. 6. grudnia.

Dzienniki tutejsze powiadają, że dziwną jest rzeczą, iż wiadomość o zamiarze ustąpienia hr. Thuna, chociaż powinnaby się zdawać nieprawdziwą, przecież przez wszystkich przyjmowaną jest jako prawdziwa. Hr. Thun jest namiestnikiem swego rodzaju. Jest to magnat czeski, jakby na to stworzony, aby w swoim kraju był zastępcą cesarza, równocześnie jednak nie umie swej woli poddać woli przełożonego ministra. Wszechpotężny hr. Taaffe musiał się skrupulatnie z nim liczyć, za gabinetu ks. Windischgraetza był hr. Thun w sprawach czeskich decydującym czynnikiem, teraz zaś hr. Badeni chce prowadzić a nie być prowadzonym, hr. Thun zaś prowadzić się nie da.

Celem hr. Thuna było złamanie młodoczechów i to się nie udało. Hr. Badeni chce z młodoczechów zrobić swoich sprzymierzeńców. Na dwóch tak odmiennych zasadach stojąc, trudno zgodnie rządzić. W ostatnich dniach właśnie konferował hr. Badeni z posłem Kaftanem a onegdaj z Heroldem. Wypowiedzieli oni rozmaite życzenia młodoczeskie, jak regulacyę Mołdawy i Elby — ale na pierwszym planie ustąpienie hr. Thuna. Dymisya hr. Thuna tem bardziej wreszcie jest koniecznością, — powiadają pisma tutejsze — iż w obec nowego Sejmu czeskiego, stanowisko hr. Thuna jako namiestnika, jest wprost niemożliwe, zwłaszcza, iż i część szlachty feudalnej jest przeciw niemu.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 7. grudnia.

Namiestnik czeski hr. Thun bawił wczoraj w Wiedniu i był obecnym na wczorajszej Radzie ministrów. Fakt ten jest niewątpliwie zaprzeczeniem doniesień dziennikarskich o zamiarze jego ustąpienia z namiestniotwa Czech.

Praga d. 6 grudnia.

Politik donosi, że cesarz w czasie *cercle* po onegdajszym obiedzie dworskim, na którym był także przewódca młodoczechów w parlamencie austryackim dr. Engel, rozmawiając z nim, miał doń powiedzieć słowa pełne znaczenia politycznego, których brzmienie nie nadaje się do publikowania. Dr. Engel przybył zaraz z Wiednia do Pragi, aby wziąć udział w posiedzeniu komitetu wykonawczego partyi młodoczeskiej.

Wiedeń d. 7. grudnia.

Fremdenblatt oświadcza, że upoważniony jest kategorycznie zaprzeczyć istnieniu przesilenia namiestnikowskiego w Czechach. Hr. Badeni bowiem ani jest skłonny, ani nie ma najmniejszego powodu przy przeprowadzeniu swych idei politycznych zrzekać się współdziałania mężów tej miary co hr. Thun, a z drugiej strony hr. Thun nie myśli odmawiać swego współdziałania dopóty, dopóki potrafi popierać cele prezydenta gabinetu.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 7. grudnia.

Wiener Ztg. publikuje ceremoniał uroczystości wręczenia kardynalskich kapeluszy metropolicie Sembratowiczowi i arcybiskupowi Hallerowi.

Wiedeń d. 7. grudnia.

Prezydent ministrów w porozumieniu z ministrami rolnictwa, handlu, skarbu i sprawiedliwości udzielił koncesyi Karolowi Nellisowi dyrektorowi wielkiej fabryki nafty braci Nobel w Petersburgu, Józefowi Cantorowi szefowi firmy Librach i Cantor w Wiedniu i adwokatowi Edwardowi Ludwikowi Majerowi na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod firmą „Oesterreichische Naphta Import Gesellschaft" z siedzibą w Wiedniu. Statuta tego towarzystwa równocześnie potwierdzone zostały.

Lublana d. 7 grudnia.

W Selo pod Ferlachem (w Karyntyi) utworzono nareszcie publiczną słowieńską szkołę ludową po długiej zaciętej walce w Niemcami. W mieście Goryczi utrzymywało słowieńskie stowarzyszenie „Sloga" szkołę ludową o ośmiu klasach, ale dla braku funduszów, tego roku tylko pierwszą i najwyższą klasę otworzyło. Rada miejska, zmuszona wyrokiem trybunału administracyjnego, postanowiła założyć słowieńską szkołę ludową, ale dopiero teraz i to na końcu przedmieść, tak iż część dziatwy szkolnej miałaby pięć kilometrów do szkoły. Rodzice udali się do hr. Badeniego i br. Gautscha z protestem, zaczem ministerstwo oświaty telegrafem przyrzekło szkole prywatnej odpowiednią subwencyę, tak iż szkoła ponownie otwartą została.

Bern d. 7 grudnia.

Rząd szwajcarski udał się do niemieckiego z prośbą o wydanie aresztowanego w Wiesbadenie Gantinga, który fałszował doktoraty wszechnicy berneńskiej.

Belgrad d. 7. grudnia.

Co do ustępu mowy tronowej, dotyczącego zmiany konstytucyi, zapewniają, że król się tem wywiązał ze słowa, danego w zeszłorocznej proklamacyi z d. 6 maja (gdy zniósł istniejącą a przywrócił dawną konstytucyę). Ponieważ jednak regulamin wymaga w tej sprawie uchwał dwóch sesyj skupczyny, zmiana konstytucyi dopiero za dwa lata może przyjść do skutku. Tymczasem rząd i skupczyna mają się zająć administracyjną i ekonomiczną reorganizacyą państwa, ku czemu wniesione przedłożenia rządowe właśnie zmierzają.

Berlin d. 7. grudnia.

Krążą pogłoski, że Köller pozostanie nadal ministrem.

Tutejszy fakultet medyczny spełnił żądanie ministra oświaty, i uchwalił postępowanie dyscyplinarne przeciw docentowi dr. Krausemu (który w piśmie do ministra obraził go), i nie przesłuchawszy docenta, dał mu naganę. Dr. Krause założył protest u fakultetu i wystąpił z gremium nauczycielskiego.

Utworzone na tutejszym uniwersytecie koło naukowo-socyalne, studentów wezwała policya, aby się zameldowało w policyi. Koło nie usłuchało, i naznaczyło posiedzenie, którego policya nie zabroniła ani go nie rozwiązała. Rektor Wagner (motor tego koła) oświadczył, że przeciw mieszaniu się policyi wystąpi na podstawie praw uniwersytetu.

Paryż d. 7. grudnia.

Ministerstwo zastanawia się nad orzeczeniem sądu admiralskiego co do admirała Gervais. Wiadome szczegóły tego wyroku należy uzupełnić tem, iż w protokole sąd gratuluje podsądnemu ogromnie śmiałego manewru, który jest znamiennym postępem w taktyce marynarskiej, jakkolwiek z powodu niedokładności map hydrograficznych i po części z winy podkomendnych się nie udał (trzy pancerniki osiadły na mieliźnie).

Madryt d. 7 grudnia.

Gabinet zamyśla rozwiązać Izbę posłów, na co już królowa rejentka zezwoliła.

Londyn d. 7. grudnia.

Sądy londyńskie I. instancyi zezwoliły na wydanie Artona policyi francuskiej. Arton jednak będzie rekurował i dlatego do jego przetransportowania do Francyi upłyną jeszcze długie tygodnie. Adwokat Artona podczas rozprawy wystąpił z senzacyjnem odkryciem, a mianowicie, że rząd francuski, wydawszy już rozkaz aresztowania Artona, — potajemnie z nim paktował. Adwokat ten zaręcza, że twierdzenie to swoje może udowodnić i że ma dowody, iż rząd francuski proponował Artonowi, by wydał wszystkie kompromitujące papiery w sprawie panamskiej, a za to będzie mógł powrócić do Francyi.

Londyn d. 7. grudnia.

Strejk robotników warstatów okrętowych w Belfast i Glasgowie można uważać za skończony. Komitet wykonawczy robotników zniósł nakaz swój, aby terminatorowie opuścili warstaty i pozwolił robotnikom, kórzy zechcą, wrócić do pracy.

Z giełdy wiedeńskiej.

Dziś (7. grudnia) o godz. 2 min 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 365·—, węg. bank kredytowy 438·—, anglobanki 166·75, lenderbanki 245·—, koleje państwowe 365·—, elbethal 272·—, akcye tytoniowe 198·—, alpiny 85·—, losy tureckie 53·50, unionbanki 314·50 ruble 130·25

Wiedeń d. 7 grudnia

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknieciu giełdy wczorajszej notowano. Kredyty 373·50, węgierski bank kredytowy —·—, anglobank —·—, länderbank 248·50, koleje państwowe 368·—, lombardy —·—, elbethal —·—, akcye tytoniowe 202·50, alpiny 87·75, renta majowa 100·45, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna —·—, losy tureckie 55·50, unionbank —·—, marki —·—, ruble —·—.

Boże Narodzenie

Okazyjna sprzedaż na „Gwiazdkę“

w domu towarowym D. LESSNERA w Wiedniu

została w tym roku uposażoną w nadzwyczajny, zdumiewający swą ilością, wybór materyj wełnianych, jedwabnych, lnianych, jakoteż barchanów. Ceny obalające wszelką konkurencyę — mając jedynie ten cel na oku, ofiarować Sz. P. T. Publiczności rzeczy dobre i piękne po niezrównanie tanich cenach, stawiają mnie w to miłe położenie i każe liczyć na największy napływ. Mam zaszczyt tedy Szanowną P. T. Publiczność zaprosić **w jej własnym interesie** do uprzejmego oglądnięcia mego imponująco urządzonego domu towarowego i okazyjnych towarów na „Gwiazdkę“.

Z głębokiem poważaniem

D. LESSNER.

Towar	Cena
Materye wełniane podwójnej szerokości w jednym kolorze i w desenie	metr 21 ct.
Podwójne szerokie, modne, deseniowe, materye materye wełniane	„ 28 „
Beige podwójnej szerokości	„ 30 „
Czysto wełniane, podwójnej szerokości, dobre materye na suknie	„ 30 „
Czysto wełniany Kasan, podwójnej szerokości	„ 30 „
Podwójnej szerokości materye letnie przerabiane z jedwabiem	„ 30 „
Sukno Diagonal, podwójnej szerokości	„ 30 „
Podwójnej szerokości, jednokolorowe deseniowe materye	„ 35 „
Podwójnej szerokości Kammgarn-Cheviots we wszelkich kolorach	„ 40 „
Bardzo dobre, podwójnej szerokści materye Diagonal-Kammgarn we wszystkich kolorach	„ 46 „
Piękny kammgarn, podwójnej szerokości, bardzo dobry gatunek, we wszelkich kolorach	„ 52 „
Niezwykle piękna, podwójnej szerokości, materya Crêpe-Kammgarn, kolory przeważnie czarne i granatowe, najlepszy gatunek	„ 55 „
Podwójnej szerokości, czysto wełniane, angielskie modne szewioty	„ 60 „
Podwójnej szerokości, czysto wełniane, angielskie modne szewioty	„ 65 „
Doskonałe, podwójnej szerokości, czysto wełniane modne materye letnie przerabiane z jedwabiem, najlepszy gatunek (150 sztuk na składzie, tło przeważnie koloru drap)	„ 63 „
120 ctm. szerokości, nadzwyczaj praktyczne, deseniowe szewioty	„ 48 „
120 ctm. szerokości, bardzo dobre szewioty	„ 50 „
120 ctm. szerokości, bardzo dobre sukienko we wszelkich kolorach	„ 58 „
120 ctm. szerokości, angielskie materye modne	„ 62 „
120 ctm. szerokości, czysto wełniane angielskie materye piękne	„ 66 „
120 ctm. szerokości, czysto wełniane Himalaya w bardzo dobrym gatunku	„ 78 „
128 ctm. szerokości, czysto wełniane nadzwyczajnie piękne materye Diagonal-kamgarn, najlepszy gatunek czarny i we wszelkich kolorach (nadzwyczajna sposobność)	„ 85 „
Voiles, czysta wełna, najlepszy wyrób francuski, w niezliczonych francuskich deseniach	„ 36 „

Towar	Cena
Fulary jedwabne w bardzo pięknych najmodniejszych deseniach (czysty jedwab) mtr.	**34 kr.**
Jedwabne Armurette	metr 65 ct.
Surah, rayé, czysto jedwabne	„ 85 „
Fulary jedwabne w bardzo pięknych deseniach (czysto jedwabne)	„ 45 „
Prawdziwe Shangai-Pongis, czysto jedwabne, prześliczne desenie	„ 96 „
Czysto jedwabne Pongis, z najmowszymi deseniami w kwiaty	„ 1·30 „
Satin de Chine Façonnó, czyst jedwabne	„ 1·05 „
Czysto jedwbna materya „Façonne-pointu“	„ 1·30 „
Taffetas rayé, czysty jedwab	„ 1·30 „
Modna-Pepita, czysto jedwabna materya	„ 1·30 „
Taffetas rayé Nouveauté, czysty jedwab	„ 1·75 „
Jedwabna Bengaline Façonne, śliczne desenie	„ 94 „
Czarne, czysto jedwabne materye „Brocatelle Façonne“	„ 95 „
Czarne, czysto jedwabne materye „Brocatelle Façonne“	„ 1·10 „
Aksamity we wszelkich kolorach od 60 ct. i wyżej.	
Peluches jedwabne we wszelkich kolorach po zł. 1·10, 1·40,	
Lewantyny w najnowszych deseniach	metr po 16, 19, 20 ct.
Lewantyny w najlepszych gatunkach, najpiękniejszych deseniach	metr 26 „
Atłasy, satyny w najgustowniejszych deseniach	„ 36, 40 „
Zephir ulubiony, w dobrym gatunku	„ 35 „
Batyst francuski wyrób prześliczny w deseniach	„ 30, 35 „
Barchany i Flanell-Cottons w bardzo dobrych gatunkach i pięknych deseniach	metr po 19, 24, 28, 32, 35, 40, 45, 52 i t. d.

Nie możemy pominąć:

Towar	Cena
Nowości oryginalnych w angielskich i francuskich materyach 120 ctm. szerokości.	metr po zł. 1·—, 1·20, 1·45, 1·50, 1·55, 1·75, 1·95, 2·20, 2·80, 3·—, 3·50, 3·75, 4·60 i t. d.
Cheviot-Diagonall, we wszelkich kolorach, 120 ctm. szdrokości	metr po 80 ct.
Flanell-imprimé, najlepszy francuski wyrób	„ 65 „

Dla prowincyi bogate kolekcye próbek i illustrowane żurnale najchętniej gratis i franco.

Przy zamówieniu próbek uprasza się najuprzejmiej o bliższe podanie gatunku materyj.

DOM TOWAROWY

D. LESSNER

WIEN, VI., Mariahilferstrasse Nr. 81—83.

Sutereny, parter, mezanin, I. piętro.

Chodniki z Linoleum

gładkie, jednobarwne, ze szlakiem, gładkie, ze szlakiem i z deseniem, na metry.

Przedściółki z Linoleum

ze szlakiem i z deseniem, pod umywalnie, przed łóżka itp., w różnych wielkościach i cenach

poleca 7310

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Taniej niż wszędzie!

Kaftaniki, koszule systemu Jägera, bardzo ciepłe, sztuka od 65 ct., 75 ct., ztr. 1·—, 1·25, 1·75 do 2·80

poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.**

Zamówienia z prowincyi uskuteczania się najstaranniej. 6644

Obrazki i dewocyonalia!

nie ma potrzeby sprowadzać z zagranicy

gdyż można nabyć u 7418

WINCENTEGO KUCZABIŃSKIEGO

fabrykanta i nakładcy książek do nabożeństwa, obrazków i przedmiotów treści religijnej

we Lwowie, ul. K[illegible]ika l. 2

Polecam swój bogato zaopatrzony skład [illegible] bożeństwa, obrazków świętych i medalików z tekstem polskim, różań[illegible] itp. od pojedyńczych do najwykwintniejszych.

Czcigodne Duchowieństwo upraszam, by z[illegible]ych się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, zażądali n[illegible] według nich raczyli zaszczycić mnie swojemi zamówieniami, a przek[illegible]y są lepsze i tańsze od sprowadzonych z zagranicy.

Jako nowość polecam: Obrazki francu[illegible] tekstem polskim, chromolitografowane na kartonach z polskiem[illegible] bez. Zawarłszy korzystne umowy z fabrykantami „olejodruków[illegible]ści wszystkie znane obrazy olejno drukowane w najlepszej jakości [illegible] miarach po nadzwyczaj niskich cenach sprzedawać. Z wysokiem [illegible]

[illegible]uczabiński.

Jedyny wyłączny skład

wszelkich istniejących instrumentów muzycznych, skrzypiec, basów, fletów, klarnetów, trąbek, fligelhornów i t. p.

strun koncertowych,

Aristonów, Manophanów, Herofonów i Fonikrów, Symphonionów i Polifonów.

Jeneralne zastępstwo tylko u

J. KAPRALIKA

Lwów, obok Narodnego Domu. *Cenniki gratis.* 7395

Wiedeńska mączka owsiana

najlepsza i najtańsza

mączka dla dzieci

Z przesyłką pocztową zł. 2·50 franco. 7520

Brüder Hirschfeld & Co.

Rollgerste- und Schälerbsenfabrik

Wien, II., Ant. Augartenstrasse 18.

COGNAC

Czuba-Durozier & Comp.,

francuska fabryka koniaku

PROMONTOR.

Wszędzie do nabycia. 7378

Generalny zastępca: **Buda & Blochmann, Wien—Budapest.**

Karty podróżne do Ameryki północn.

dostarcza 7252

NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ

I. Kolowratring 9.
IV. Weyringergasse 7 a

WIEDEŃ.

Codzienna ekspedycya z Wiednia.
Informacye bezpłatnie.

Gratis i franco

Fricka podręczny katalog

na podarki świąteczne

z wszystkich działów literatury.

Wilhelm Frick, Wien, Graben 27.

Każda próba pociąga stałe kupno!

WŁADYSŁAW GONET

w Korczynie 6[illegible]

poleca **medalem zasługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe

wyroby czysto lniane

w najlepszej jakości, a to: **Płótna** bardzo trwałe, **apretowane i nieapretowane**, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itp. **Ręczniki, chusteczki** webowe i grubsze. Dymy, **Obrusy i Serwety, Drelichy na liberje, Płótna półbielone** itp. tudzież materye podwełniane i wełniane na ubrania męskie i dziecinne. **Cenniki i próbki** żądanych gatunków wysyła się **darmo i opłatnie.** Za dobroć wyrobów poręcza się, a coby się nie podobało, odmienia się lub zwraca należytość.

WEŁNY

do robót druto[illegible] i szydełkowych

jak: Vigonia, Imperial, Jäg[illegible]wską, wielbłędzią i jedwabną

poleca po cen[illegible]ch najniższych

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów ulica Halicka l. 14.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.